GŁOS WARSZAWSKI

ROK IX ▪ 1935/6 ▪ GRUDZIEŃ ▪ Nr. 4 (75)

Koleżankom i Kolegom, wszystkim Czytelnikom naszym z okazji Świąt i Nowego Roku składamy najlepsze życzenia

ZARZĄD ODDZIAŁU i REDAKCJA

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Koleżanki i Koledzy! Po obniżce, która w dn. 1 grudnia dotknęła cały świat pracowniczy w Polsce idzie głucha wieść, że nauczycielstwo ma ponieść na rzecz Skarbu Państwa dodatkową ofiarę, a mianowicie ma być zniesiony, czy zawieszony awans automatyczny. Trudno powstrzymać się od słów goryczy, cisnących się na usta.

Gdzież jest zapewnienie Rządu, że obniżek pensji nie będzie? Co oznacza ostatni okólnik Minist. Opieki Społecz. zabraniający obniżania płac pracowników umysłowych i fizycznych?

Boć odbieranie nam prawa do awansu autom. jest obniżaniem naszych poborów. Bo za to prawo zapłaciliśmy utratą jednej kategorji przy zaszeregowaniach w r. 1934.

Przeciwko odjęciu nam tego prawa, tej jedynej i sprawiedliwej drogi awansu nauczyciela w jego zawodzie; przeciw krzywdzie moralnej i materjalnej, jakie spowodowałby ten krok Rządu — Nauczycielstwo Stolicy wypowie się na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu, które w myśl wezwania Zarządu Głównego Związku zwołamy w I połowie b. m. celem wyboru delegatów na Kongres Związku.

O dniu i miejscu Zgromadzenia zawiadomimy osobno.

*ZARZĄD ODDZ. GRODZ.
M. ST. WARSZAWY Z. N. P.*

Kryzys szkolny pogłębia się

Nowa fala analfabetów

Budżet Min. W.R. i O.P. na rok przyszły w porównaniu z rokiem obecnym uległ obniżce o 4 miljony zł. Przyrost dzieci na ten rok wyniesie około pół miljona. Dla tego pół miljona potrzeba jest, licząc po 14 godzin nauki a po 50 uczniów w kl. I — około 4000 nowych etatów. Rzecz wątpliwa, aby etaty te można było zdobyć przy wspomnianej już redukcji budżetu. W najlepszym więc razie pozostanie ta sama liczba nauczycieli przy zwiększonej liczbie dzieci. Nasuwa się więc pytanie, jaki klucz będzie zastosowany, by jak najmniej dzieci pozostało poza szkołą? Obawiamy się, że nastąpi to, co już mamy w obecnym roku szkolnym, a mianowicie redukcja godzin nauczania, t. zn. przejście na coraz niższe warjanty, co zatem idzie obciążenie nauczyciela większą ilością wychowawstw podwójnych. A co w konsekwencji z tego wypłynie — to dalsze obniżenie wyników nauczania, a zatem coraz szersza i głębsza przepaść między szkołą powszechną a szkołą średnią. Czyliże w rzeczywistości przekreślenie jednolitości ustroju szkolnictwa. I oto stanie przed nami fikcja „wyników" programowych, ale i fikcja oświaty elementarnej. Szkoła powszechna nawet najniższego stopnia stanie się luksusem, do którego dostępu mieć nie będzie 20 albo i więcej % dzieci w wieku szkolnym, a zatem przybędzie Polsce 1 miljon lub nawet półtora mil. świeżych analfabetów. Cyfra ta musi wywołać w nas koszmar przerażenia i lęk o przyszłość Polski. Lęk o rozwój kultury Polski, lęk o całość granic naszych. Mamy przecież przed sobą tyle do odrobienia, a tymczasem cofanie się w oświacie z dniem każdym cofać nas będzie w pościgu za kulturą choćby państw sąsiednich. A cofać się dziś, to znaczy tracić stopniowo niepodległość gospodarczą Polski, to tracić promienie wielkiego Słońca Niepodległości politycznej, wskrzeszonej orężem ofiarnych „szaleńców" Marszałka.

Bo jakżeż wypadnie analogja pomiędzy inteligencją żołnierza analfabety a inteligencją żołnierza legjonowego, czy peowiackiego. Tam Wielki Duch szedł w parze z wysoką inteligencją żołnierza. A dziś? A żołnierz jutrzejszy?

I gdybyż obronność kraju polegała na żołnierzu z karabinem w ręku! Obok uzbrojonego żołnierza - obywatela musi dziś stać wielka armja obywateli - cywilów, świadomych wartości duchowych

i materjalnych tego, co zowiemy Ojczyzną. Zresztą, zdania nasze w tych sprawach podzielają czynniki rządowe, o czem przekonywujemy się zarówno z prasy (np. wojskowej),jak i oświadczeń tych czynników.

Stan wyjątkowy

Ale słowa z czynami nie idą w parze i w oświacie cofamy się. A w tem cofaniu się brak stwierdzenia czynników właściwych, że cofanie to jest klęską w rodzaju klęski powodzi. I dlatego nie widać takich posunięć rządowych, któreby wzywały wszystkich w Polsce do walki z tą powodzią.

A przed żywiołem ciemnoty uratować nas mogą radykalne środki zaradcze.

Niech złoto, leżące po różnych skarbcach i skarbczykach, a nie stanowiące przedmiotów zabytkowych i muzealnych, zamieni się w żywą a skuteczną broń przeciw ciemnocie. W tem miejscu może ujrzymy uśmiech politowania, może wyraz zgrozy a może padnie i epitet „bolszewizm". Bo tak najłatwiej, najwygodniej! Bo tylko pożoga wojenna zna właściwą hierarchję potrzeb, w imię których padają wszystkie prawa i przesądy o własności prywatnej.

Szkolnictwo nasze w tej chwili jest tym odcinkiem życia państwowego, skąd słychać tragiczne wołanie o ratunek. Bo pękają ściany przepełnionych klas, bo od drzwi szkolnych odchodzą nieprzyjęci kandydaci; bo nauczyciel łamie się pod ciosami nędzy materjalnej, pod ciężarem nieludzkich warunków pracy, pod ciężarem przykrej atmosfery moralnej. W niego przecież w pierwszym rzędzie bije wszystko zło, płynące z katastrofy szkolnej. On przecie jest owym — jak to powiedział jeden z byłych ministrów oświaty — „ministrem" (pożal się Boże!) na swym terenie. On to — nauczyciel — w ogromnej większości wypadków wywodzący się z ludu, najbardziej przeżywa tragedję tego ludu, któremu coraz bardziej zamykają się wrota ku wyzwoleniu z ciemności.

I dlatego nauczyciel, któremu systematycznie i radykalnie pogarszane są warunki jego egzystencji, chciałby widzieć radykalne posunięcia w sprawie obrony szkoły w Polsce. Uważamy, że właśnie dla ratowania tej szkoły można ograniczyć pensje dygnitarskie do 1000 — 1500 złotych miesięcznie, łącznie z wszelkiemi dodatkami tak w urzędach państwowych, publicznych jak prywatnych; że djety dla wyższych kategoryj winny obejmować istotne wydatki, a nie stanowić drugiej pensji miesięcznie. Redukcja różnych nad-

zorców nad dozorcami, redukcja ilości wysyłanych do szkół papierków, ankiet, arkuszy", zeznań, i „kart" i to od najwyższej do najniższej komórki zwierzchnictwa szkolnego pozwoliłaby napewno na uruchomienie kilkudziesięciu etatów nauczycielskich.

A dalej — prawo wojenne: rekwizycja! Chociaż sądzimy, iż dopasowanie wynagrodzeń dygnitarskich do rzeczywistości polskiej, do wynagrodzeń setek tysięcy urzędników niższych kategoryj mogłoby nas uchronić od konieczności sięgania po środki aż tak radykalne, tembardziej, gdy dodamy tu sumy, zaoszczędzone na wydatkach reprezentacyjnych oraz zaległe należności od opornych a zamożnych podatników.

Bo razi nasze poczucie sprawiedliwości społecznej, kiedy ktoś w Polsce może żyć „tylko" za 5 — 10 tys. złotych, miesięcznie, a ktoś inny musi wyżyć z rodziną za 150 zł. miesięcznie. Ale razi nas i to, że jedna osoba zamieszkuje kilka czy kilkanaście ogromnych pokoi, a szkoła mieści się w jakiejś norze, albo nie ma gdzie się podziać. Dlaczego np. kilka pokoi plebanji nie zająć na potrzeby szkoły w zapadłej w zubożałej wioszczynie?

Bo wobec 1.500.000 dzieci poza szkołą w roku przyszłym i wobec katastrofalnych warunków nauki tych, którzy do szkoły się dostali zdobyć się musimy na ogłoszenie stanu wyjątkowego na odcinku szkolnym.

Rząd i całe społeczeństwo musi mieć jednakowe przeświadczenie, że niema ofiar, którychby w Państwie nie złożono dla ratowania dwóch podstawowych czynników egzystencji Państwa: wojska i oświaty.

Z Walnego Zgromadzenia

1. Położenie szkoły i nauczyciela.

Ostatnie Zgromadzenie członków Z. N. P. naszego Oddziału pobiło rekord ilością obecnych, gdyż liczba ta przekroczyła 600 osób.

Tak liczny udział tłumaczyć należy przedewszystkiem sytuacją, jaka wytworzyła się w związku z nową obniżką uposażeń oraz z sytuacją w szkolnictwie wogóle. Sprawy te w sposób jasny i rzeczowy naświetlił referent tych zagadnień kol. St. Dobraniecki. Mówca stwierdził, że w katastrofie należy odróżniać trojakie jej odmiany:

społeczną, materjalną i psychologiczną. Bo obniżenie sum w budże⸗cie na oświatę, to zamykanie drzwi ledwie uchylonych możliwości do narodzin nowej elity społecznej, kulturalnej i umysłowej. Tę elitę winny nam dać masy ludowe, wydobyte na widownię życia kultural⸗nego w Polsce. W przyszłym roku szkolnym grozi nam 1.500.000 dzieci poza szkołą i pogorszone warunki pracy tych, co już są w szkole. Co szóste dziecko nie znajdzie dla siebie miejsca w szkole, a tym, co skończą, grozi powrotny analfabetyzm.

Obniżenie poborów z dniem 1 grudnia jest w tej chwili kata⸗strofą materjalną dla mas nauczycielskich. Protestując przeciwko ob⸗niżce, nauczycielstwo widzi niesprawiedliwość społeczną w świad⸗czeniach na rzecz Państwa wyższych grup urzędniczych oraz wielu uprzywilejowanych jednostek w przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych. Chwila jest istotnie ciężka. Państwo winno regulować sprawiedliwy podział dóbr materjalnych pomiędzy swych obywateli. Obok określenia minimum warunków do egzystencji musi być ustalona i górna granica poborów, dochodów obywatela. Rozpiętość między tem minimum a maximum nie może być tak rażąca, jak to widzimy choćby w pensjach grup niższych i średnich a grup wyż⸗szych od V do I, które to grupy dużo zyskały na ostatniej usta⸗wie uposażeniowej. A cóż mówić o różnych dyrektorach przedsię⸗biorstw państwowych i prywatnych, których pobory miesięczne za⸗mykają się w granicach 5 — 12 i wyżej tysiącach. A tymczasem udział tych Krezusów choćby w podatku dochodowym w żadnej mierze nie jest proporcjonalny do tego, co otrzymują i ile płacą podatku grupy niższe i średnie.

Katastrofalny jest również stan psychiczny nauczyciela. Traci on wiarę we wszystkie oświadczenia władz swoich i ogólnych, w oświadczenia, dotyczące poprawy czy też stabilizacji warunków jego egzystencji. Od nas przecież wymaga się „planu wychowawcze⸗go", opartego na przesłankach społeczno⸗etycznych, państwowo⸗twórczych. Jak wyglądałaby nasza „linja postępowania", gdybyś⸗my byli tak zmienni, jak ulegały zmianom, dawane nauczycielstwu obietnice, oświadczenia. Dziś niema podobno chętnych na tekę mini⸗stra oświaty. Jeśli tak jest, to fakt ten jest najważniejszym dowodem, jakie rozmiary przybrała katastrofa szkolna.

Mówiąc o t. zw. „stopie życiowej", referent zaznaczył, że dla szerokich rzesz urzędniczych jest to jedynie stopa wegetacji. Jeśli zaś chodzi o bezpłatnych praktykantów, to stanowią oni tragiczny dokument czasu.

W drugiej części referatu mówca zobrazował pokrótce sytuację szkolnictwa wszystkich typów w Warszawie. Ponieważ sprawy te omawiane były na zebraniach poszczególnych Sekcyj, referent, zgłosił do przyjęcia szereg odpowiednich wniosków, które zamieszczamy poniżej.

W trzeciej części swego referatu kol. Dobraniecki wyraził pogląd, iż polepszenie sytuacji szkoły i nauczyciela nastąpić musi poprzez nas samych. Musimy skierować swą uwagę i siły na rzeczy istotne. Musimy stać każdy na powierzonym sobie w Organizacji odcinku pracy. Zarząd Główny Związku powołany jest do prowadzenia Wielkiej polityki Związku, a nie do rozpraszania sił na sprawy drobne; niższe zaś komórki Związku działają samodzielnie w myśl wskazań swych władz nadrzędnych. Jedynie na drodze wzajemnego zaufania, zespolenia sił wewnątrz organizacji będziemy stanowić siłę na zewnątrz.

W dyskusji nad poruszonemi w referacie sprawami, zabierało głos kilkunastu mówców. Większość zgłoszonych wniosków pokrywała się z wnioskami, zgłoszonemi przez referenta.

Kol. Br. Chrościcki przedstawił najbliższe zadania organizacyjne Oddziału.

Kol. W. Wiercioch referował zagadnienie pracy społecznej nauczycielstwa stołecznego, omawiając szczegółowo ankietę na ten temat. Referent poddał w wątpliwość celowość wpłacania składki przez Związek na organizacje społeczne.

2. Uchwalone wnioski.

W sprawie uposażenia

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy domaga się:

1. równomiernego rozłożenia ciężaru świadczeń materjalnych na rzecz Państwa na wszystkich obywateli, a przedewszystkiem na tych, którzy w tych świadczeniach dotychczas udziału nie brali, lub też brali w stopniu, nieodpowiadającym ich stanowi posiadania;

2. by osobom, otrzymującym ze skarbu Państwa wynagrodzenie w granicach I — V grupy niewolno było zajmować jednocześnie innych stanowisk, płatnych z funduszów państwowych i publicznych;

3. by zredukowano tych emerytów, którzy otrzymują emerytury w granicach I — V grupy, a jednocześnie zajmują stanowiska płatne z funduszów państwowych czy nawet prywatnych, jeśli chodzi o szkolnictwo;

4. by poddać rewizji wygórowane obecnie dodatki funkcyjne oraz wysokość djet, przywiązanych do I — V grupy;

5. by jednocześnie z obniżką płac urzędniczych nastąpiła w odpowiednim stosunku obniżka cen artykułów pierwszej potrzeby;

6. by zniesiono kartele;

7. by dotychczasowe komorne obniżyć conajmniej o 25% oraz, by nadal obowiązywała ustawa o ochronie lokatorów.

8. Zgromadzeni wypowiadają się przeciw rewizji praw emyrytalnych, uznanych przez Państwo Polskie, a nabytych w państwach zaborczych i, o ile dotyczy to uposażeń, zamykających się w granicach I — V grupy. Jednocześnie wypowiadają się za rewizją emerytur ministerjalnych, a szczególnie nabytych wg. najnowszej ustawy uposażeniowej.

9. Zebrani domagają się bezpłatnej nauki dla dzieci urzędników państwowych w szkołach średnich.

10. Zebrani jak najkategoryczniej protestują przeciw istnieniu instytucji bezpłatnych praktykantów jako instytucji wyzysku pracy ludzkiej.

11. Zapowiedź p. ministra Kwiatkowskiego „usunięcia wielokrotności posad i poborów w jednej rodzinie" wraz z ostatnią uchwałą Rady Ministrów, obniżającą budżet Min. Oświaty o 4 miljony złotych wymownie urealnia groźbę, która zmierza do usuwania mężatek z posad państwowych. Doprowadziłoby to do zepchnięcia na jeszcze niższy poziom wegetacji ogromną ilość rodzin nauczycielskich i byłoby jednocześnie wielką krzywdą społeczną dla kobiet zamężnych, niesłusznie pozbawionych prawa do pracy na stanowiskach państwowych.

Walne Zgromadzenie członków Oddz. Grodz. Zw. N. P. m. st. Warszawy domaga się, by Zarząd Główny zdecydowanie i bezkompromisowo ustosunkował się do tej sprawy już teraz, nie czekając — do chwili, kiedy i ten cios stanie się faktem dokonanym.

12. Wobec uprawiania w prasie reakcyjnej propagandy za obniżeniem poborów pracowników państwowych, nauczycielstwo związkowe stwierdza, iż ostatnia reforma uposażeniowa zapewniła jedynie dobrobyt wyższym szczeblom hierarchji urzędniczej, zaś nauczyciela zepchnęła do najniższych kategoryj płac. W imię sprawiedliwości społecznej nauczycielstwo domaga się wyrównania krzywdy i takiego zabezpieczenia materjalnego, które pozwoliłoby na wykonanie pracy nauczycielskiej i na utrzymanie rodziny.

13. Zebrani wyrażają solidarność z akcją całego świata pracy

w obronie słusznych postulatów tego świata i zwracają się do Zarządu Głównego Związku, by czynnie współdziałał w tej akcji, jaką ustali Zjazd Pracowniczy w Warszawie w dniu 24 listopada 1935 r.

W sprawie szkoły

1. Stwierdzając, iż dokonywane od szeregu lat redukcje wydatków na oświatę powszechną, doprowadziły do zupełnego załamania się powszechności nauczania, do upadku poziomu nauczania i udaremniały nauczycielstwu możność wychowawczego oddziaływania — nauczycielstwo związkowe, wzywa władze państwowe do podjęcia akcji obrony szkolnictwa przed całkowitym upadkiem jej zasięgu i wpływu wychowawczego, a w szczególności domaga się:

a) uruchomienia nowych etatów nauczycielskich,

b) podniesienia wymiaru godzin nauki poszczególnych przedmiotów do norm z r. 1931-32.

c) zasilenia kredytami państwowemi akcji budownictwa szkolnego.

2. Wprowadzone ostatnio przepisy o kwalifikowaniu nauczycieli, doprowadzają w praktyce do poniżania godności nauczyciela, do załamania atmosfery zaufania w pracy szkolnej i czynią nauczyciela bezbronnym wobec wszelkich przejawów niesprawiedliwej oceny i nadużywaniu władzy przez przełożonych. Wystarczy nadmienić, iż inspektorzy szkolni i ich zastępcy wydają oceny, nie widząc często ani razu nauczyciela przy pracy, a wszelkie odwołania od ocen załatwia ten sam urząd, który je wydaje. Ponieważ omawiane rozporządzenie krzywdzi moralnie nauczycieli—nauczycielstwo związkowe domaga się zniesienia nowych przepisów o kwalifikowaniu i przywrócenia przepisów poprzednio obowiązujących.

3. Zebrani apelują do kolegów, kierowników szkół, by w imię godności zawodu nauczycielskiego, ujawniali przed nauczycielami powierzonych szkół treść wydawanych opinij o pracy tych nauczycieli. Postępując w ten sposób, nie wchodzą w kolizję z obowiązującemi w tej mierze rozporządzeniami, gdyż żaden z przepisów nie zabrania kierownikowi okazywania nauczycielowi wystawionej o jego pracy opinji.

4. Zebrani wzywają związkowców, członków Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. by z okazji tygodnia szkoły powszechnej na wszystkich zebraniach kół tego Towarzystwa stawiali wnioski, domagające się od władz państwowych pomocy dla szkoły powszechnej, a zwłaszcza uruchomienia nowych etatów nauczycielskich, za-

przestania redukcji godzin nauki i pomocy finansowej dla budownictwa szkolnego.

5. Wobec nieustannego niepokoju, jaki powodują w pracy nauczyciela ciągłe zmiany i pogłoski o zmianach zarówno w sprawach materjalnych, jak i organizacji szkoły, zebrani domagają się od naczelnych komórek Związku energicznej interwencji w kierunku stabilizacji warunków pracy nauczycielstwa.

6. Zebrani członkowie Oddziału Grodzkiego w Warszawie Zw. N. P. żądają od władz związkowych zwołania Kongresu wszystkich nauczycieli do Warszawy celem omówienia sytuacji szkoły i nauczyciela;

W sprawie urlopów

Celem utrzymania ścisłej łączności członków Zarządu Głównego z terenem pracy szkolnej IV Zjazd Delegatów uchwala:

1. Wszyscy członkowie Zarządu Głównego winni pracować czynnie w szkole. Z urlopu korzystać może jedynie Prezes Związku oraz Wiceprezes.

2. Wszyscy członkowie Związku, urlopowani do pracy płatnej w agendach Związku i to nie krócej niż na jeden rok, otrzymują na ten czas urlop organizacyjny. Dotyczy to również członków Związku emerytów, zatrudnionych w wymienionych agendach. W tym kierunku należy rozszerzyć § 33 Statutu Związku.

W sprawie Polesia

Zebrani przesyłają kolegom swym Okręgu Brzeskiego wyrazy solidarności oraz głębokiej sympatji i szczerego uznania za dzielną postawę, przeciwstawiającą się wszelkim prześladowaniom i oświadczają, że są gotowi stanąć w ich obronie.

Wnioski dotyczące wyłącznie Warszawy

Zgromadzeni uchwalają:

1. by całkowita organizacja roku szkolnego w publicznych szkołach powszechnych przeprowadzona była przed początkiem roku szkolnego;

2. by nowe budynki szkolne rozmieszczone były zgodnie z rozmieszczeniem ludności w Warszawie oraz by te budynki odpowiadały wymaganiom dydaktycznym i wychowawczym szkoły;

3. by Zarząd Miejski znacznie zwiększył dotychczasowe normy na utrzymanie czystości i remont w szkole;

4. by remonty szkół zakończone były najpóźniej do dnia 15-go sierpnia.

5. Zebrani wysuwają konieczność utworzenia większej ilości przedszkoli, oraz szkół specjalnych, a to w tym celu, by podnieść wyniki pracy w szkole powszechnej przy nadmiernej obecnie liczbie dzieci w klasie;

6. Zebrani wzywają Zarząd Oddziału do dalszych starań u władz miejskich w sprawie uposażeń nauczycieli szkół zawodowych-dokształcających oraz o przyznanie wszystkim tym nauczycielom ulg tramwajowych narówni z nauczycielami szkół powszechnych.

7. Zebrani wzywają Zarząd Oddziału do poczynienia starań w tym kierunku, aby normy dla nauczycieli szkół prywatnych ogłaszane były przed 1-ym stycznia każdego roku oraz o zwrócenie się do władz szkolnych o pomoc w dążeniu do zapewnienia nauczycielom tych szkół normalnych warunków materjalnych.

3. Budżet i obniżenie składki

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum i referacie budżetowym kol. Juszczyka uchwalony został budżet, który tu zamieszczamy. Jak widać w dziale, „przychód", składka członkowska została zmniejszona o 15 groszy, więc zamiast dotychczasowych 3 zł. 65 gr. wynosić będzie 3 zł. 50 gr. Możliwość dalszej obniżki tej składki nastąpić może po Walnym Zjeździe Delegatów Związku w styczniu r. 1936.

Zwrot nadpłaconych kwot wyrównany będzie przy potrąceniu składki za m-c styczeń 1936 r.

Budżet na okres od 1.VII.1935 r. do 30.VI.1937 r.

Przychód:

Składki członkowskie od 1532 członków à 85 groszy		15.626,40
Fundusz Pogrzebowy à 30 groszy		5.515,20
Wydział Wydawniczy Związku		1.838,40
Lokata Funduszu Pogrzebowego		5.674,68
Fundusz Pomocy Doraźnej		727,43
Fundusz Przystani		3.000.—
Dochody niestałe:		
a) prowizje i %% Kasy Samopomocy	2.500.—	
b) reklamy w „Głosie Warszawskim"	1.500.—	
		4.000.—
		36.382,11

Rozchód:

Wydział Organizacyjny:		
„Głos Warszawski“	5.176.80	
Komorne za lokal Oddziału	720.—	
Komorne za lokal Sekcyj	360.—	
Telefon Oddziału i Sekcyj	800.—	
Wynagrodzenie urzędniczek	6.480.—	
Ubezpieczalnia Społeczna	760.—	
Materjały kancelaryjne i druki	1.000.—	
Znaczki pocztowe	400.—	
Nieprzewidziane wydatki	627.12	16.323.92
Wydział Pedagogiczny:		1.500.—
Wydział Pracy Społecznej:		
a) Bibljoteka	500.—	
b) Czytelnia — Świetlica	600.—	
c) Fundusz Budowy Przystani i Plaży	3.000.—	
d) Komisja Samorządowa	100.—	
e) Komisja Spółdzielcza	100.—	4.300.—
Wydział Finansowy:		
a) Lokata Funduszu Pogrzebowego	5.674.68	
b) Fundusz Pogrzebowy	5.515.20	
c) Fundusz Pomocy Doraźnej	1.427.43	
d) 20% emerytury b. woźnego Związku	290.88	12.908.19
Sekcja Wychowania Przedszkolnego		200.—
„ Szkolnictwa Powszechnego		500.—
„ „ Specjalnego		150.—
„ „ Średn. Ogólnokszt.		400.—
„ „ Dokształcającego		100.—
		36.382.11

J. WIL.

Jak wygląda „koniec" biurokracji w szkolnictwie

Nie tak dawno obiegła wieść w prasie i w radjo, że naczelne władze szkolne energicznie występują przeciwko zalewowi szkoły przez zbędne statystyki, pisaninę. A oto, jak wygląda ów „koniec“ zła w rzeczywistości.

Na początku października tego roku szkolnego otrzymały szkoły okólnik, że wszyscy uczniowie muszą posiadać „znormalizowane", legitymacje, a dalej, że legitymacje te kierownicy szkół muszą poświadczać w połowie roku. I dalej, że kierownik musi prowadzić ścisłą kontrolę wydawanych legitymacyj i że wydawanie dublikatu zagubionej legitymacji uzależnione jest „tylko" od następujących warunków: Rodzice ucznia dają trzykrotne ogłoszenie **płatne** do Dziennika Urzęd. o zagubionej legitymacji. Czekają 2 tygodnie. Na podstawie wycinku z Dz. U. kierownik wyda dublikat, zawiadamiając o tem Dyrekcję Kolejową. Nic więcej, ale jakże wiele, aby tę całą sprawę nazwać nieparlamentarne. Po pierwsze wszystkie szkoły posiadają zapasy druków legitymacyj własnych, wszystkie szkoły już wydały legitymacje na początku września. Legitymacje ważne były na cały rok bez przedłużania. Zagubienie legitymacji nie pociągało za sobą tylu „formalności", dla ogromnej większości rodziców szkół powsz. niedostępnych, bo zakosztownych, gdyż ogłoszenia w Dz. Urz. sporo kosztują. A ile to czasu zajmuje takie np. co półroczne sprolongowanie legitymacji. Przecież szkoły powszechne nie mają sekretarzy, a kierownik ma być podobno instruktorem i nauczycielem w swojej szkole!

Otóż zarówno spóźniony termin sprowadzenia tych legitymacyj, biurokracja, jaką to wprowadzenie spowoduje oraz cena (10 groszy!) nasuwają b. dalekoidące zastrzeżenia co do celowości samego pomysłu i co do zysków wydawnictwa tych legitymacyj.

Otrzymaliśmy też świeżo „Karty nauczycielskie" o 24 punktach i nieco więcej podpunktach, oraz formularz statystyczny o jeszcze większej liczbie punktów i podpunktów. Bo tak chce zwyczaj, aby co 5 lat złożyć ofiarę bożkowi statystyki. My jednak stwierdzamy, że w „kartach" są pytania, na które odpowiadamy przynajmniej 3 razy do roku i to przeważnie z odpowiedniemi dokumentami w załączeniu. W tej chwili nauczycielowi w średnim wieku wyczerpały się już wszystkie odpisy metryk urodzenia, ślubu, nominacyj, dokumentów kwalifikacyjnych i t. p., a przecież tych odpisów każdy miał po kilkanaście. Moloch biurokracji wchłonął wszystko i żąda więcej.

Bo w końcu chcielibyśmy widzieć cel tej pisaniny!

Jeśli nawet jakiś „mol" statystyczny zaspakaja swe upodobania fachowe tą ilością rubryczek wypełnionych, to czy nie lepiej byłoby raczej zrezygnować z uciechy „mola", niż dręczyć tyle dziesiątek i tak już przepracowanych szeregów nauczycielskch. Bo naprawdę,

jakaś bezmyślność bije z takiego np. punktu: 1, 2, 3, 4, (nazwisko, urodzenie, język ojczysty i t. p.), albo „nazwa ukończonego zakładu naukowego". Więc przez 35 lat kilkadziesiąt tysięcy ludzi powtarzać będzie w „karcie naucz" swoje daty urodzenia, miejsce urodzenia, imiona, nazwiska i t. p.? I przytem na takich samych kartach. A przecież każdy z nas ma swoją szufladkę personalną w inspektoracie szkolnym i w Kuratorjum,a pewno i w Ministerstwie.

A teraz krótka, choć przykra, analogja między tem, co było w takiej np. Kongresówce, a co mamy dzisiaj.

Dokument z ukończenia np. seminarjum wędrował do odpowiedniej władzy szkolnej. Odtąd dokument ten był jedynem źródłem wiadomości o nauczycielu, (imię, nazwisko, płeć, miejsce urodzenia i t. p.). Do tego dokumentu dochodziły tylko **rzeczy nowe**, odnotowywane na specjalnym arkuszu. Ale przecież nikomuby wówczas nie przyszło do głowy żądać od nauczyciela corok czy co pięć lat, żeby zeznawał, jaki skończył zakład naukowy. Nauczyciel wiedział, o jakich zmianach ma zawiadamiać swoją władzę, zmian tych było (i jest) b. mało, więc nie było plagi „arkuszy", kart, zeznań i t. p.

W tece nauczyciela znajdowało się to, co miało dla niego istotne znaczenie. A dziś? Nasze biura personalne gromadzą dowody zmian i to wszystko, co choćby przelotnie dotyczyło nauczyciela. A więc jakaś histeryczka zrobiła awanturę w szkole, nauczyciel czy kierownik postąpił z nią w sposób właściwy, chociaż sprawa dotyczyła np. obrazy nauczyciela w czasie jego pracy i powinna znaleźć się w sądzie. Ale nauczyciel jest wyrozumiały. Zato „mamusia" pisze skargę do... P. Ministra. Naturalnie — dochodzenie, zeznania. Nauczyciel okaże się niewinny, ale biuro personalne skrupulatnie przechowuje w jego aktach cały, często obrzydliwy elaborat chorej „petentki". Ba, w aktach znaleźć można np. zawiadomienie kierownika, że nauczyciel N. nie był kilka dni w szkole. Są tam podobno i wycinki z gazet. A co się dzieje z perjodykami w postaci „kart, arkuszy" i t. p.?

Nic więc dziwnego, że analogja między arkuszem nauczyciela z czasów zaborczych, a teką osobistą dzisiejszego nauczyciela wypadnie na niekorzyść teki — grubej Berty. I po co? Po co to wszystko!

Zdaniem naszem, reforma biurokracji w szkolnictwie musi się rozpocząć od góry. Sprawę trzeba odwrócić, jak z tym nosem i tabakierą. Czy biura, teki personalne potrzebne są szkole, czy też szkoła potrzebna jest tym instytucjom, osobom bezrobotnym, osobom

rozmiłowanym (wyłączając właścicieli drukarń i papierni) w kolekcjonerstwie „papierków"?

Naszem skromnem życzeniem byłoby oddanie tabakiery na użytek nosa, bezrobotnych zatrudnić gdzieindziej, a dla „kolekcjonerów" stworzyć jakiś obóz, dobrze izolowany.

M. WYSZNACKA

Spójrzmy prawdzie w oczy

Nic tak nie demoralizuje, jak poczucie źle wypełnionego obowiązku, nic tak nie przygnębia, jak przekonanie, że wypełnienie obowiązku jest niemożliwością. W takiem położeniu znalazł się obecnie kierownik szkoły powszechnej.

Spójrzmy prawdzie w oczy! Czy jest pośród nas choćby jeden, ktoby sam wobec siebie i swego sumienia stwierdził, że obowiązki swe wykonywa tak, jakby tego pragnął? Nie znajdzie się taki między ludźmi, krytycznie na rzeczy potrzącymi. Nie znajdzie się nie dlatego, żeby nie było wśród nas ludzi uzdolnionych i przygotowanych do swego zawodu, ani dlatego, żeby nie było dość pracowitych, lecz poprostu dlatego, że suma obowiązków nałożonych dziś na kierownika pełnej szkoły powsz. III stopnia o wiele przerosła już nie siły przeciętnego człowieka, lecz nawet wyjątkowo uzdolnionego pracownika.

Władze szkolne postawiły obecnie, i całkiem słusznie, zasadę, że kierownik ma być instruktorem grona nauczycielskiego, że ma czuwać nad przebiegiem pracy zespołu, pracę tę kontrolować i podciągać ją. Wynika stąd hospitowanie lekcyj, przeglądanie zeszytów, konferencje indywidualne i zbiorowe, wreszcie choćby minimalna praca samokształceniowa. To w zakresie dydaktyki. Prócz tego istnieje wychowawcza praca szkoły, której program należałoby wraz z Radą Pedagogiczną opracowywać i przeprowadzać.

Czy nie wystarczyłoby tej pracy, jeśli szkoła liczy co najmniej 14 oddziałów i około 800 uczniów? Przychodzi teraz opieka nad drużyną harcerską męską, żeńską, świetlicą szkolną, konferencje z prowadzącymi te działy pracy, kontrola samej pracy.

Dalej idzie ewidencja dzieci trudnych do prowadzenia, rozstrzyganie zatargów, konferencje z rodzicami.

Dalej przyjmowanie interesantów zzewnątrz, którzy zawsze Imię, nazwisko, (w dwóch egzemplarzach!) imię ojca, adres, tytuły

mają do kancelarji szkolnej interesy, czy to szukając miejsca w szkołach, czy przenosząc się z dziećmi do innej dzielnicy miasta, czy ofiarując pośrednictwo przy zakupie pomocy szkolnych. Dalej idzie bardzo rozrośnięta sprawa Opieki Szkolnej, czuwanie nad zbiórką składek, nad punktualnością opiekunów, nad księgowością Opieki. W związku z tem zebrania Opieki pełnej, Zarządu, poszczególnych Komisyj.

A sprawa dożywiania, zaopatrywania dzieci w odzież.

Czy może istnieć jakiś dział pracy, który nie byłby zmontowany rękami kierownika, a prowadzony przy pomocy jego rady, a nadewszystko dozoru. Dozór ten jest częstokroć bardziej kłopotliwy, niż wykonanie samej czynności. Dodajmy do tego jeszcze sprawy higjeny, administrację olbrzymiego czasem gmachu szkolnego, regulowanie pracy woźnych, zaopatrywanie szkoły w materjały do utrzymania czystości, drobny a nieustanny remont, ubezpieczania woźnych ryczałtowych, miesięczne wykazy dla Funduszu Bezrobocia, dwukrotna w miesiącu wypłata uposażeń nauczycieli.

Wydaje się, że tego jest tak wiele, że możnaby postawić już kropkę pod tą litanją udręczeń, lecz okazuje się, że prawdziwe udręczenia jeszcze się nie zaczęły. Jeszcze bowiem nie dotknęliśmy ani jednem słowem kancelarji szkolnej i związanych z nią obowiązków kierownika.

Po pierwsze kontrola obowiązku szkolnego. Polega ona nietylko na wpisaniu dziecka do metryki szkolnej lub w razie potrzeby skreślenia go i zawiadomienia o każdej z tych czynności Radę Szkolną, ale jeszcze na zdobycie pisemnego dowodu, na zasadzie którego dziecko się skreśla. Nie wystarcza telefon od rodziców, że dziecko przeszło do gimnazjum lub, że wyjechało do innego miasta, nie wystarcza telefoniczne stwierdzenie przez kierownika innej szkoły, że dane dziecko przyjął, musi być dokument. Wysyła się więc woźnego, który chodzi kilka razy, zanim wreszcie uzyska akt przeniesienia, stwierdzenie wyjazdu i t. p. Proszę nie myśleć, że dowody ściąga się łatwo, ludzie są u nas oporni, nieobowiązkowi, niedokładni. Ta paczka dowodów, które załączam rocznie do metryki szkolnej, to dużo, bardzo dużo godzin pisaniny, to setki kilometrów wychodzonych lub wyjeżdżonych przez woźnych bezpotrzebnie, bezcelowo dla zadośćuczynienia biurokratycznemu przepisowi. Zmora ta chodzi za nami przez cały rok, bo ruch dzieci jest nieustanny.

Weźmy inną sprawę. Opieka społeczna chce dać trochę podręczników dzieciom. Kierownik chodzi po klasach i zestawia listę.

podręczników. Listy idą do ośrodków Opieki Społecznej. Wracają zredukowane do 10%. Teraz znów dla każdego dziecka wypisać trzeba pokwitowanie według wzoru, opieka domowa podpisze, kierownik zbierze i odeśle do Ośrodków Opieki. Trzy dni stracone, kilkanaście arkuszy papieru zapisane. Czy nie można przydzielić szkołom ryczałtów na podręczniki i zażądać 1 spisu podpisanego przez kierownika i, przypuśćmy, Opiekuna Szkolnego z wymienieniem, którym dzieciom i jakie książki rozdano; zwłaszcza, że książki te wypożycza się tylko dzieciom, a zostają one własnością szkoły. Przychodzi Tydzień Szkoły Powszechnej, przychodzą żetony, znaczki, nalepki i t. p. Czy nie wystarcza wpłacić zebranych pieniędzy na konto czekowe, ewentualnie pozostały materjał zbiórkowy zwrócić, poco te sprawozdania, kwity i wykazy wysyłane potem do wszystkich instancyj. Przecież P. K. O. daje wykaz wpłat na rachunki czekowe.

To są tylko trzy przykłady, a możnaby wyliczyć ich setki.

Urzędy i instytucje winny chyba zdać sobie sprawę, że szkoła to instytucja wychowawcza, a nie urząd, że czas kierownika poświęcony na te biurokratyczne kawałki, to czas ukradziony przez niego innej znacznie ważniejszej i wartościowszej pracy.

Jednostki, umiejące się ślizgać po powierzchni swych obowiązków, może potrafią w tych warunkach nie zgubić się, lecz inni, patrzący w pracę głębiej, szarpią się, dręczą i zniechęcają.

Zapewne można i nadal jak struś chować głowę pod skrzydło, lecz można też i bodaj należy spojrzeć prawdzie w oczy, stworzyć kierownikowi szkoły warunki, w których będzie mógł obowiązki swe spełniać wcześnie ze spokojnem sumieniem i z pożytkiem dla Państwa.

Należy obowiązki kierownika szkoły powszechnej poddać rewizji i dostosować do sił ludzi, a nie cudotwórców. Leży to w interesie dobra publicznego.

K. St.

Udział Warszawy w Tygodniu Szkoły Powszechnej

Akcja Towarzystwa popierania Budowy Szkół Powszechnych spotkała się na terenie Warszawy z żywem poparciem nauczycielstwa, dzięki czemu zdobyła ona i należyte poparcie całego miejscowego społeczeństwa.

Gdy w roku 1933 dotarł do szkół warszawskich apel Zarządu Głównego Towarzystwa, nauczycielstwo wszystkich szkół zakrzątnęło się żywo nad zorganizowaniem Kół Towarzystwa przy szkołach, naskutek czego w roku 1934 Warszawa liczyła 380 Kół z 12.300 członków. Wpływy Warszawy w roku 1934 w stosunku do wpływów z całego okręgu warszawskiego wynosiły zgórą 28%, co w globalnej kwocie daje 170 tys. zł. za jeden rok.

Zeszłoroczny Tydzień Szkoły Powszechnej zorganizowany był w warunkach dość ciężkich: brak było czasu na przygotowanie odpowiedniej akcji, zbiórka na powodzian poważnie utrudniała przeprowadzenie zbiórki — a mimo to Warszawa w okresie Tygodnia dała 32 tys. zł. co wynosi 33% wpływów z całego okręgu warszawskiego.

W roku bieżącym akcję Tygodnia poczęto organizować wcześnie. Naskutek instrukcyj, otrzymanych z Zarządu Okręgowego Towarzystwa, kol. B. Chróścicki, przewodniczący obwodowego zarządu warszawskiego Towarzystwa, zwołał w sali konferencyjnej Rady Szkolnej m. st. Warszawy zebranie Organizacyjne Stołecznego Komitetu II Tygodnia Szkoły Powszechnej. Przewodniczącym Stołecznego Komitetu wybrany został p. Zbigniew Lepecki, prezes Rady Szkolnej m. st. Warszawy. Poza tem w skład Komitetu weszli przedstawiciele władz, przewodniczący 7 Rejonowych Komitetów Tygodnia i delegaci tych komitetów.

Dla należytego przeprowadzenia akcji Tygodnia Warszawę podzielono na 7 rejonów, odpowiadających siedmiu rejonom wizytacyjnym podinspektorów szkolnych. W skład Komitetów Rejonowych weszli delegaci wszystkich Kół Towarzystwa na terenie Rejonu, a więc Kół przy szkołach powszechnych, średnich i zawodowych.

Rozpoczął się żmudny okres wstępnych przygotowań organizacyjnych. Liczne zebrania, konferencje, posiedzenia w mniejszych gronach — stanowiły dość monotonną część prac przygotowawczych. Przyszedł wreszcie właściwy okres Tygodnia, poprzedzony dość intensywną kampanją prasową, która przyznać trzeba, znalazła miejsce na łamach niemal wszystkich pism stołecznych. W niektórych szkołach wszelkie materjały wartościowe Towarzystwa zostały rozsprzedane jeszcze przed rozpoczęciem Tygodnia.

Komitety Rejonowe, jak również i poszczególne Koła wysilały się na pomysłowość w zorganizowaniu strony dochodowej i propagandowej Tygodnia. Koncerty, przedstawienia kinematograficzne, teatry, zabawy w parkach, liczne odczyty w szkołach i na zebraniach

publicznych, zbiórki uliczne, w lokalach zamkniętych — oto bogaty rezultat prac Tygodnia.

W dniu 6 października przy pięknej, słonecznej pogodzie zaroiły się ulice stolicy od barwnych i gwarnych pochodów propagandowych. W pochodach tych, których było około 15, wzięły udział tysiące dzieci ze szkół powszechnych i średnich. Pochody poprzedzane były orkiestrami; niesiono liczne transparenty z hasłami Tygodnia. Barwne, udekorowane wozy propagandowe urozmaicały całość. Należy przyznać, że ludność stolicy do akcji zbiórki ustosunkowała się bardzo przychylnie. Z odmową składania ofiar na budowę szkół powszechnych spotykano się bardzo rzadko. Stwierdzić należy, że nie było w Warszawie człowieka, któryby nie wiedział, że żyje w okresie Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Co dała Warszawa w okresie II Tygodnia Szkoły Powszechnej? Nie będziemy brali pod uwagę sukcesu moralnego, jaki był wynikiem propagandy, nie możemy jeszcze zliczyć liczby nowozdobytych dla Towarzystwa członków, przytoczymy tylko sukces finansowy. Oto gdy w roku poprzednim w okresie I Tygodnia Szkoły Powszechnej Warszawa dała 32 tys. złotych, to w roku bieżącym, w roku o wiele gorszej konjunktury gospodarczej, II Tydzień dał w stolicy 53 tys. 467 zł. 23 gr.

Poszczególne rejony dały następujące wyniki:

Rejon V	12.000 zł.	Rejon III	4.066 zł. 87 gr.
Rejon VI	11.629 zł.	Rejon IV	3.503 zł. 24 gr.
Rejon II	7.381 zł. 44 gr.	Rejon I	3.461 zł. 06 gr.
Rejon VII	5.425 zł. 62 gr.		

Komitet Stołeczny poza Rejonami zebrał 6.000 zł.

Razem 53.467 zł. 23 gr.

W porównaniu z rokiem poprzednim osiągnęliśmy wyniki o 43% lepsze!

Jakie wnioski możnaby wysunąć z tego zestawienia?

Po pierwszym okresie wahań, ujawnionych przez nauczyciela w stosunku do poczynań organizacyjnych Towarzystwa, nauczycielstwo do celów Towarzystwa ustosunkowało się całkowicie przychylnie. Nauczyciel zrozumiał, że jeżeli przez szkołę wydobywać umie pokaźne kwoty na L. O. P. P., Ligę Przeciwgruźliczą, P. C. K., Ligę Morską i Kolonjalną, na różne pomniki, domy, to dobrze będzie zdobyć trochę grosza na cele nie mniej ważne — na budowę szkół powszechnych.

Sprawozdanie Zarządu Komitetu Okręgowego Warszawskiego

(woj. warszawskie i łódzkie) wykazuje, że do dnia 31 sierpnia 1935 r. z tych drobnych ofiar wpłynęło z dwu tylko województw 1 miljon 46 tysięcy 600 zł., to jest więcej, aniżeli budżet Państwa przewiduje na budowę szkół w całej Polsce.

Co za te pieniądze zdołano wykonać?

W roku 1934 przy pomocy zasiłków Towarzystwa wybudowano w stanie surowym 129 izb szkolnych, wykończono zaś przedtem już wzniesionych 238 izb, razem 367 izb. W roku bieżącym do 1 września wzniesiono w stanie surowym 122 izby, wykończono zaś 194 izby razem 316 izb. Ogółem w ciągu 1934 i 1935 roku wzniesiono albo wykończono 683 izby szkolne i to tylko na terenie okręgu warszawskiego, bez Warszawy, która narazie z pomocy Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych nie korzysta.

Wysiłek nauczycielstwa warszawskiego w akcji Towarzystwa Popier. Bud. Szk. Powszechnych jest całkowicie bezinteresowny. Nauczyciel warszawski wie, że fundusze, zebrane przy jego wybitnym współudziale, nie są przeznaczone dla stolicy, a idą na potrzeby prowincji. Ale świadomość, że dzięki jego pracy dziatwa wsi i miasteczek w okręgu warszawskim uzyskuje zdrowe i obszerne klasy, dodaje mu bodźca do pracy.

Aczkolwiek w sprawie budowy szkół powszechnych nauczycielstwo związkowe ma własne zdanie i oddawna ma urobiony postulat, że szkoły te winno budować Państwo oraz samorządy, to dopóki kryzys nie zezwoli na realizację tego postulatu, nauczycielstwo nie poskąpi swych wysiłków, aby działalność Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych znalazła jaknajżywszy oddźwięk w sferach społecznych stolicy.

W okresie II Tygodnia Szkoły Powszechnej nauczyciel polski wykazał, że stać go na bezinteresowną pracę dla dobra szkolnictwa polskiego. Uderzany coraz to nowemi ciosami w jego stanowisko społeczne i byt materjalny, nauczyciel polski z heroicznym wysiłkiem dźwiga na swych barkach obowiązek walki o lepszą przyszłość szkolnictwa polskiego, jakby chciał innym dać przykład, że w walce o wyższy poziom kultury narodu niema granicy ofiar. Razem z nauczycielami w walce o lepszą przyszłość szkolnictwa idzie zwartą ławą społeczeństwo.

Czyż tego zapału o dobrą oświatę powszechną dla wszystkich bez wyjątku obywateli nie należałoby dziś wykorzystać i zdecydowanem posunięciem Rządu nie wydobyć z budżetu państwowego nowych 40 miljonów złotych na umieszczenie w szkole powszech-

nej 1 miljona 200 tys. dzieci, które dziś, niestety, znajdują się bez szkoły?

Społeczństwo swą wolę już objawiło!

WACŁAW JAWOR

Z pamiętnika bezpłatnego praktykanta

Pod powyższym tytułem drukować będziemy to, co myślą i czują ci najbardziej pokrzywdzeni w naszym zawodzie — bezpłatni praktykanci.

Nadsyłających swe „pamiętniki" prosimy o uwzględnienie w nich momentów sytuacji materjalnej piszącego.

Jednocześnie zaznaczamy, iż na życzenie piszących Redakcja zachowuje ścisłą tajemnicę nazwisk autorów.

Drukowane prace Redakcja honoruje narówni z innemi artykułami.

Kol. Związkowcy proszeni są o poinformowanie zainteresowanych, iż wszyscy bezpłatni praktykanci warszawscy mogą otrzymywać bezpłatnie „Głos Warszawski" po zgłoszeniu swego adresu w Redakcji Głosu W. (tel. 5.87.29).

REDAKCJA

Refleksje

Pięć lat nauki; pięć lat przykrego i ustawicznego borykania się z tem wszystkiem, co zawiera słowo: niedostatek.

Przecież wszyscy, prawie jak nas było dwudziestu kilku na kursie mieliśmy bardzo ciężkie warunki. Przeważająca większość pochodziła ze wsi, a jak dziś na wsi jest, wiemy! Ci, na czas nauki, zaczepiali się to u dalekich krewnych, to u znajomych, czy wreszcie u obcych zupełnie ludzi. Mieszkali kątem, czuli, że zawadzają i są niepotrzebni. Niedojadali, bo przecież nie starczyło na taksę administracyjną" i t. p. wydatki, od których nie było możności się uwolnić.

Reszta t. zw. miejscowi, pochodziła z różnych środowisk: robotniczych, nauczycielskich, urzędniczych i t. d.

Ci choć równie w złym położeniu materjalnym, mieli o tyle warunki lepsze, że byli we własnym domu, u siebie nie byli głodni, a to

przecież wiele ułatwia i dopomaga. I tu każdy grosz z trudem i wysiłkiem zdobyty, odejmowany był od ust, by stworzyć ułudę spokoju, temu, na którego zwrócone oczy cieszyły się daleką nadzieją pracy i pomocy.

— Będzie pracował, będzie lżej...

Ci przynajmniej mieli atmosferę ciepłą i opiekę. Ale byli tacy, którzy sami się utrzymywali i tacy, którzy na utrzymaniu mieli młodsze rodzeństwo i matkę.

Nie przychodzili często po kilka dni do szkoły, bo musieli się starać o rzeczy najkonieczniejsze, o życie.

Byli tacy, ci ze wsi, którzy, przypadającą na nich część jednomorgową musieli sprzedać, by móc się z czego utrzymać i skończyć rozpoczętą naukę.

Czy więc ta praca, ta nauka w takich warunkach zdobyta, była daremną i niepotrzebną?.

Ucząc się, wiedzieliśmy, że nie czeka nas beztroskie, przyjemne życie. Wiedzieliśmy, że będzie ciężko. Każdy z nas to sobie uświadamiał. Iluzyj i złudzeń o szczęściu wyzbyliśmy się bardzo dawno, bo nauczyliśmy się patrzeć i myśleć poważnie. Nie było w nas marzeń, bo komu zimą w mieszkaniu ręce marzły przy pracy i przez dziurawe buty przeciekała woda, tego nie stać na ułudę. Było w nas trzeźwe nastawienie na pracę i wielką chęć pracy. Chęć stania się człowiekiem dojrzałym, odpowiedzialnym, chęć zużytkowania zdobytych wiadomości, bo przecież tak nas nastawiano, że nie uczymy się wyłącznie dla siebie, ale że wszystko musimy zużytkować, dać innym w bezpośredni sposób.

I była w nas, jak w każdym młodym człowieku, chęć życia. Życia po ludzku. Nie w jakichś luksusowych formach. Skromnie, ale bez tego ciągłego borykania się, które tak nas już zmęczyło. Przecież jesteśmy młodzi. To przecież nie wstyd tego chcieć, i tak myśleć.

Było już tak blisko — jeszcze tylko rok — by chęci nasze i pragnienia stały się rzeczywistością, gdy rozeszła się wieść o bezpłatnych praktykantach.

Nikt z nas nie wierzył.

Niestety, wieść stała się prawdą, bo odesłano z Kuratorjum podania kolegów o zatrudnienie w charakterze nauczyciela kontraktowego. Wywołało to smutne przygnębiające wrażenie. Zapaliły się oczy buntem, ale na krótko. Rezygnacja stłumiła wszystko: i zapał, i radość. Tylko poczucie krzywdy coraz głębsze i silniejsze.

Oszczędność! Na kim? — Lepiej nie myśleć. Gryzące, gorzkie, złe myśli.

Młody umysł jest wrażliwy, umie dostrzec niesprawiedliwość i krzywdę, choć jej nie widzą ci, dla których młodość jest już tylko wspomnieniem.

Kołedzy złożyli podania o bezpłatną praktykę. Nas czekał jeszcze rok pracy.

Minął on szybko, ale bez radości, że to już koniec, że dobrnęliśmy do celu.

Matury otrzymaliśmy wszyscy.

Dyrekcja uprzedziła nas, by nie składać podań o posady kontraktowe, gdyż Kuratorjum takich podań nie przyjmuje.

Wobec tego zapewnienia, nikt się z nas nie odważył. Złożyliśmy podania o nadanie bezpłatnej praktyki.

Przedłużył się jeszcze o rok okres naszego smutnego i ciężkiego bytowania.

Pierwsze kroki.

Koniec sierpnia. Otrzymałem zawiadomienie z Kuratorjum, że podanie moje zostało przesłane do Inspektoratu Warszawskiego i tam mam się zgłosić.

Wrzesień. Byłem w Inspektoracie. Zdawało mi się, że to znów powrót do szkoły, jak kiedyś bywało, prawie wszyscy koledzy z Seminarjum byli tu również.

Naogół, mimo śmiechu, zdawaćby się mogło beztroskiego, nastrój przygnębienia i apatji. Skracamy sobie czas wspomnieniami: miłe są i sympatyczne.

Podziwialiśmy odwagę jednego z kolegów, który odważył się nie zgodzić na praktykę w trzech szkołach. Łącznie 30 godzin. Nieroztropny, przecież to bardzo miło tak wędrować od szkoły do szkoły, zwłaszcza, że jedna od drugiej położona jest dość daleko...

Inspektor się obraził.. nie chciał mu dać praktyki wogóle. Dopiero starania, różnych osób wyjednały przebaczenie.

Proszą nas, a raczej wołają pojedyńczo. Wreszcie ja.

„Ma pan praktykę w szkole Y (w dzielnicy robotniczej). Zgłosi się pan do pana inspektora X".

Zgłaszam się do inspektora danego rejonu. Dość miły człowiek. Sympatycznie gawędzimy jakiś czas. Wydaje mi się, że rozumie nasze położenie. Pyta o warunki.

Skolei ja pytam: „A jak będzie z ulgami tramwajowemi?"

— A, to szkoła załatwi!

A czy świetlicę można będzie otrzymać?

— Oczywiście praktykanci będą mieli pierwszeństwo! — Pocieszam się tem.

Inspektor mówi dalej. — Z początku jest zawsze trudno, ale zdrowe, młode ramiona wszystkiemu podołają. Ja sam wiele przebyłem złego. Rok prędko zleci, a potem już będzie lepiej. No, śmiało, odważnie z wiarą, dodaje na odchodnem i mocno ściska rękę.

Wydał mi się uprzejmym i sympatycznym.

W domu tego samego dnia zastałem kartkę od kierownika szkoły, żeby przyjść na zebranie.

Zaraz się tam udałem.

— Pan do kogo? — pyta woźny.

— Czy jest Pan kierownik?

— Jest, ale zajęty na zebraniu.

— Gdzie jest to zebranie, w której sali?

— Pan może z dzieckiem do zapisu?

— Nie, do dzieci...

— To pan za nauczyciela?

Nie chciałem prostować, że „za praktykanta" i powiedziałem. No, tak".

— Praktykant... praktykant... rozległ się szmerek, gdym wszedł do kancelarji.

— Nawet bezpłatny, dodałem żartobliwie...

Trochę mnie drażni ta nazwa „praktykant", a więc coś innego niż reszta, Oddala mnie to od reszty nauczycielstwa i onieśmiela. Może z przewrażliwienia zdaje mi się, że w tym wyrazie, „praktykant" i w tonie wypowiadania mieści się powątpiewanie, co do mojej osoby i mych umiejętności.

Od poniedziałku już do pracy.

C. d. n.

WŁ. KUŚ

Stan lokali szkolnych dla dzieci umysłowo upośledzonych

(dokończenie)

Czwarta **szkoła specjalna Nr. 6** mieści się przy ul. Ząbkowskiej 43. Budynek, w którym mieści się lokal szkolny jest własnością i źródłem dochodów Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego. Jest

to rudera trzypiętrowa, zdyskwalifikowana oddawna na użytek szkolny (projekty przebudowy leżą od r. 1930 w Wydz. Technicznym), w którym wśród mieszkań jednoizbowych mieszczą się naprzemian izby szkolne. Schody, należące do ogólnego użytku, rażą swoim wyglądem i zniszczeniem. Dzieci biegają po nich wzdłuż trzech pięter domu. Wściekły hałas i turkot z trzech ulic uniemożliwiają prace nauczycielom. Wszędzie ciemne i wąskie korytarze, obszarpane i niebielone ściany. Szkoła nie posiada własnej ubikacji (jest publiczna w podwórzu o 2 sedesach), dzieci wskutek tego chorują nagminnie na choroby pęcherza i odbytnicy. Załatwianie potrzeb odbywa się publicznie i gromadnie, stąd znowu cała masa najrozmaitszych zboczeń; dzieci narażone są wreszcie na niebezpieczeństwo moralne, grożące im ze strony ciemnych typów ulicy, mających dostęp każdorazowy do ubikacyj. Były już kilkakrotnie Komisje Sanitarne, ale raporty utkwiły gdzieś, boć właścicielem odpowiedzialnym za taki stan jest Miasto. W lokalu brak odpowiedniego pomieszczenia na szatnie, za bezpieczeństwo rzeczy szkolnych i ubrań dzieci w takich warunkach nikt odpowiadać nie może! Niema mowy o jakimkolwiek kąpielisku — brak odpowiednich umywalni. Dziecko chore, upośledzone, nerwowe, niedożywione, z ciemnej sutereny, przychodzi do tej szkoły po lekarstwo, po ukojenie; cóż może jednak nadludzki wysiłek kierownika tej szkoły — grona nauczycielskiego, którzy dają jej z siebie wszystko: ukochanie zawodu, miłość ogromną, wreszcie zdrowie własne? — To jednak za mało, by — zburzyć te mury. Dziecko miast leczyć się, pogłębia swoje wady w tej szkole, bo nie może się w niej czuć dobrze, przychodząc z sąsiednich szkół pałaców (Otwocka 3, Kawęczyńska 2, Szeroka 17).

Szkoła ta posiada i klasy w szkole powsz. Nr. 150 przy ul. Białostockiej, które mają niezwykle utrudnioną naukę. Zaczynają pracę dopiero po godzinie 14! Z chwilą, gdy oddziały środkowe opuszczają lokal, wówczas dzieci te mogą wejść do szatni. Do tej pory wyczekują pod szkołą i tam niepokoją ich dzieci normalne, wychodzące z 5-ciu szkół powsz., lub wyrostki, przebywające na ulicy. Pracę szkolną kończą o godzinie **18,30 lub 19!** jest pora absolutnie zapóźna dla dzieci, które tu przybywają z Annopola, Stefanówka, Pelcowizny, Targówka i przyległych osiedli. Powracające późnym wieczorem dzieci są napadane, bite, krzywdzone przez grupy chłopców, dziewczynki zagrożone moralnie. Dzieci te już czwarty rok skazane są na takie warunki pracy w szkole. Czynione u władz zabiegi nie odniosły żadnych skutków.

Piąta **szkoła specjalna** Nr. 11 mieści się przy ul. Karowej 2. Lokal ten to dwupiętrowy barak drewniany o bardzo dużych i widnych salach szkolnych, sali rekreacyjnej, sali gimnastycznej, kancelarji, pokoju nauczycielskim, kuchni z jadalnią. Tam spotkałem uśmiechniętych nauczycieli szkoły. W jadalni rozpromienione twarze dziecięce. Tak jest już od pierwszych dni września. Bez jakiejkolwiek pomocy już od miesiąca dokarmia się dzieci w tej szkole. Rada Szkolna prowadzi dopiero ich rejestrację. Lokal nadaje się na szkołę, odczuwa się tylko brak odpowiedniego urządzenia wewnętrznego.

Szósta **szkoła specjalna** Nr. 177 znajduje się przy ul. Tarczyńskiej 27. Budynek murowany, parterowy z małą, szczytową nadbudówką piętrową. Położony w ogrodzie, posiada nawet podwórko i mały ogródek dla dzieci. Lokal dosyć miły, odczuwa się jednak dotkliwie brak kanalizacji.

Reasumując powyższe, ograniczę się do stwierdzenia, że niektóre publiczne szkoły powszchne specjalne dla dzieci umysłowo upośledzonych w Warszawie znajdują się w niezmiernie opłakanych warunkach lokalnych. Lokale tych szkół zupełnie nie nadają się do dalszego użytku, nietylko, że nie ułatwiają zadania, jakie spełnia szkoła specjalna, ale wręcz zadanie to utrudniają, grożąc bezpośrednio warunkom naturalnego rozwoju fizycznego dziecka, jego zdrowiu i idei samego wychowania. Nauczycielstwo tych szkół, w tak trudnych warunkach, pracuje bardzo intensywnie. Pod kierunkiem Dyrektora P. I. P. S. Dr. Marji Grzegorzewskiej zdobyło sobie najlepsze metody pracy , zyskało sympatję rodziców powierzonych im dzieci, pierwsze podjęło z nimi jak najszerzej pojętą współpracę. Szkoła specjalna spełnia swoje zadanie. Musimy sobie jednak powiedzieć, że nietylko metoda wychowania dziecka, ale i kwestja warunków jego bytu, zarówno w domu, jak i w szkole, odgrywa tutaj olbrzymią rolę. Jakie warunki domowe posiada dziecko upośledzone, niech stwierdzi fakt, że w klasie mojej na 24 dzieci mam 18 rodziców, zarejestrowanych jako bezrobotnych. Jakie warunki lokalowe mają szkoły, przedstawiłem powyżej.

Dobro powierzonego nam dziecka każe nam dziś konsekwentnie domagać się od czynników miarodajnych, by przychodziły nam z pomocą. Rada Szkolna m. Warszawy powinna wyłonić komisję dla szkół specjalnych, któraby z kierownikami tych szkół przedewszystkiem uzgodniła braki lokalowe, usuwając natychmiast pewne, dające się usunąć, trudności.

Rada Szkolna, biorąc pod uwagę fakt, że ani jedna ze szkół specjalnych nie posiada własnego kąpieliska, bezwzględnie powinna szkole kąpieliska takie w ilości, żądanej przez szkoły, przydzielić, z tem, że kierownik szkoły, a nie Zarząd Miejski będzie wyznaczał zarówno ilość jak i czas kąpieli.*)

Rada Szkolna powinna usilnie dążyć do stopniowego likwidowania dotychczasowych lokali tych szkół, jako nieodpowiednich i nieprzystosowanych w zupełności do metody pracy w szkołach specjalnych. Nowe lokale szkolne powinny odpowiadać swojem urządzeniem wymaganiom szkolnictwa specjalnego, i plany ich budowy powinny być uprzednio uzgodnione z odpowiedniemi i kompetentnemi czynnikami.

Rada Szkolna bezwarunkowo powinna utrzymać przynajmniej jedną szkołę — internat dla dzieci upośledzonych umysłowo, wymagających koniecznej izolacji ze względu na nieodpowiednie warunki domowe.

Również wielką troską Rady Szkolnej winno być dostarczenie odpowiednich lokali dla szkół specjalnych na peryferjach miasta, z równoczesnem, usilnem żądaniem, by szkoły te zostały tam zorganizowane. Obecnie bowiem na Annopolu, Żoliborzu, Mokotowie, Grochowie, Powązkach, w śródmieściu i t. p. błąkają się po ulicach całe dziesiątki dzieci upośledzonych umysłowo w wieku szkolnym, które zupełnie pozbawione są szkoły, a zarazem i jakiejkolwiek opieki. Obecnie należy im dać bilety tramwajowe w wystarczającej ilości i przydzielić te dzieci do odpowiednich, już istniejących, szkół. Umożliwienie im korzystania z nauki szkolnej powinno być kwestją dobrze spełnionego obowiązku naszej zasłużonej zresztą instytucji szkolnej, w najwyższej trosce o dobro szkoły i oświaty w zaraniu naszej niepodległości powołanej do życia. Trud to niewątpliwie wielki! Nie ofiara jednak, nie litość i miłosierdzie podjąć go każe, ale dobro najwyższe społeczeństwa i Państwa!

---

*) Ten i następne postulaty są słuszne, lecz tylko częściowo trafnie skierowane pod adresem Rady Szkolnej, gdyż Rada Szkolna nie otrzymuje znikąd funduszów ani na przejazdy tramwajowe, ani na urządzenia szkolne.

Wiemy też, że w sprawie lokali dla szkół specjalnych R. S. interwenjowała już niejednokrotnie, lecz wiemy też, że Zarząd miejski z R. S. nie uzgadniał planów nowych gmachów szkolnych, wskutek czego najnowsze gmachy posiadają tyle braków pod względem ich przystosowalności dla celów dydaktycznych, wychowawczych i higjenicznych. **Uwagi Redakcji.**

Sprawy organizacyjne i komunikaty

Wyniki wyborów

W wyniku wyborów w dn. 17.X na okres 1935-37 r. zostali wybrani kandydaci, zgłoszeni przez ustępujący Zarząd Oddziału, a mianowicie:

Prezes Oddziału — Br. Chróścicki.

1. Przewodn. Wydz. Organizac. — St. Dobraniecki
2. „ „ Pedagog. — K. Staszewski
3. „ „ Pracy Społ. — W. Wiercioch
4. „ „ Finansow. — J. Juszczyk

Zastępcy: 1. J. Bednarz, 2. Al. Dargielowa, 3. J. Stanik, 4. M. Witkowski.

Komisja Kontrolująca.

Członkowie: 1. R. Kessel, 2. A. Solarski, 3. Cz. Woydyno.

Zastępcy: H. Ratyński, W. Woźniak.

Superarbiter Sądu Koleż. — Antoni Walenta. Zastępca: Wanda Radziszewska.

Prezes Sądu Organiz. — L. Rajewski. Zastępca: M. Cichy.

Na IV Zjazd Delegatów Z.N.P. zostali wybrani:

1. Bednarz Jan, 2. Dargielowa Aleksandra, 3. Dobraniecki Stan. 4. Dworakowski Zygmunt. 5. Juszczyk Józef. 6. Włodarski Józef, 7. Wysocki Piotr.

Zastępcy: Witkowski Marjan, Kokoszczyński Bolesław.

Sekcja Nauczycieli Szkół Powszechnych

Podział na komisje

W dniu 4 listopada b. r. odbyło się zebranie Zarządu Sekcji Naucz. Szkół Powszech. W celu uaktywnienia działalności Sekcji Zarząd postanowił utworzyć 3 komisje, a mianowicie: 1) Komisję nauczycieli publ. szkół powszechnych, 2) Komisję nauczycieli prywatnych Szkół Powszechnych oraz Komisję administrowania Szkołą, które to komisje obejmą całokształt spraw i zagadnień wchodzących w zakres działalności Sekcji Nauczycieli Szkół Powszechnych. Do poszczególnych Komisyj z ramienia Zarządu Sekcji weszli:

1) Komisja naucz. publ. Szkół powszechnych. — przewodni-

czący — Abramowicz T. Członkowie: kol. Karpiński B., Strzałkowski L., Wysocki P., i Jastrzębski J.

2.) Komisja naucz. prywat. Szkół powszechnych: przewodn. — kol. Zacharzewski (dokoptowany przez Zarząd). Członkowie: kol. Derlikowski Józef i Roszkowski Czesław.

3) Komisja administrowania Szkołą: przewodn. kol. Lisowski W. Członkowie: kol. Malanowski P. i Ciesielski Piotr. Ponadto delegatami z ramienia Zarządu Sekcji do poszczególnych Wydziałów Oddziału Grodzkiego zostali delegowani: 1) do Wydziału Pedagogicznego kol. kol. Dargielowa A. i Tyrankiewiczowa, 2) do Wydziału organizacyjnego kol. Morawski K., 3) do Wydziełu Pracy Społecznej: kol. kol. Wierciochowa D. i Wyrobiec Stefan i do Wydziału finansowego kol. Roszkowski Czesław.

Dyżury członków Sekcji Szkol. Powszechnego.

W domu Związkowym:

1. Poniedziałek godz. 19—20, kol. kol. Kubski Benedykt i Kiełczykowski Edward.

2) Wrorek — 19 — 20 kol. Lisowski W., Ciesielski P.

3) Czwartek 19 — 20 kol. Derlikowski Józef, Roszkowski Cz.

4) Piątek 14 — 15 kol. Roszkowski Cz.

Zebranie nauczycieli powsz. szkół prywatnych

W związku z wprowadzeniem w życie nowego Statutu Z. N. P. b. Sekcja Naucz. Pryw. Szkół Powsz. automatycznie uległa likwidacji. Obecnie sprawy nauczycieli powsz. szkół prywatnych, powierzono kol. J. Derlikowskiemu i O. Zacharzewskiemu.

W dniu 8 grudnia b. r. odbędzie się Ogólne zebranie nauczycielstwa pryw. szkół powsz. Na zebraniu tem zostaną omówione sprawy organizacyjne i zawodowe (sprawozdanie delegacyj, które złożyły memorjał w Kuratorjum O. Sz. W. i w Inspektoracie Miejskim).

Wszelkie sprawy kol. kol. ze szkół pryw. powsz. załatwiają wyżej wymienieni koledzy w poniedziałki w godz. 19 — 20 w lokalu Oddziału Warszaw. Z. N. P.

Koleżanki i Koledzy! Stawcie się wszyscy na zebranie. Obecność niestowarzyszonych — pożądana. O zebraniu zostaną rozesłane specjalne zawiadomienia do szkół i do poszczególnych nauczycieli.

Z Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli

Zarząd Oddziału Warsz. Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli zawiadamia o rozpoczęciu cyklu odczytów na tematy ogólne, społeczne i zawodowe. Odczyty będą się odbywać każdego miesiąca w ciągu roku szkolnego. Pierwszy odczyt odbędzie się dnia 9.XII.35 roku o godzinie 6 pp. w gmachu Z. N. P. ul. Smulikowskiego, na VI piętrze pokój Nr. 169. Odczyt wygłosi prof. Rydzewski na temat **Estetyka w życiu.** Wstęp dla członków Związku **bezpłatny**, dla wprowadzonych gości za małą opłatą.

Termin następnego odczytu podamy w następnym N-rze „Głosu Warszawskiego".

Dyżury: Poniedziałek kol. Ciszewska Br., **Wtorek**—kol. Jaworska T., **Środa** — kol. Jaworska T.,**Piątek** — kol. Górnicka St. — **pokój Nr. 164, V piętro, godz. 18 — 20.**

Bardzo ciekawy odczyt

Dn. 6.XII b. m. o godz. 19 w lokalu Związku odbędzie się odczyt Dr. Grzywak-Kaczyńskiej na temat **„Co to jest charakter i jak się kształtuje".** Odczyt ten organizuje Komisja Psychologiczna przy Wydziale Pedag. Oddziału.

Bibljoteka beletrystyczna

Wypożyczanie książek odbywa się obecnie 5 razy tygodniowo w godzinach wieczornych, od g. 18-ej do 20-ej, t. j.: w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki i soboty i raz tygodniowo w godzinach **rannych** od g. 10-ej do 12-ej we środy.

Zarząd biljoteki uprzejmie prosi Czytelników o zwracanie książek w oznaczonym przez regulamin terminie, gdyż przetrzymywanie książek pozbawia innych Czytelników możności otrzymania żądanych dzieł.

Obozy narciarskie

Komisja Wczasów Oddz. Grodzkiego m. st. Warszawy Z.N.P. urządza w okresie feryj zimowych trzy obozy narciarskie: w Zakopanem, Hrebenowie i Zwardoniu.

Całodzienne trzykrotne utrzymanie wyniesie około 3 zł. 50 gr. od osoby.

Opłata za kurs 10 zł.

Zniżki kolejowe — według taryfy wojskowej.

Zgłoszenia z zadat. 10 zł. przyjmuje Oddział do dnia 15.XII. Konto 10-410.

Metryka szkolna

Rada Szkolna powołała specjalną komisję, złożoną przedewszystkiem z kierowników szkół, do opracowania nowego wzoru „Metryki szkolnej", uproszczenia procedury skreśleń i przeniesień ucz-

W sprawie telefonów szkolnych

Rada Szkolna występuje do P. A. S-T-tej o niepobieranie od szkół opłat za rozmowy nadliczbowe.

Bibljoteka pedagogiczna

Bibljoteka pedag. Związku czynna jest codziennie w godz. 11.30—14.30, II piętro, pokój 136.

W sprawie nadsyłanych artykułów

Redakcja „Głosu Warsz." przypomina, że nadsyłane artykuły należy pisać po jednej stronie arkusza i przytem czytelnie.

To i Owo

Choinkowe śpiewanie warszawskiego dziada

Niema to jak dziadem być!
Człek spokojnie może żyć.
Bo od uzbieranych datków
nie opłaca się podatków.
Wiwat kartel dziadowski!

*

Dawniej byłem w Lublinie.
Teraz tu ściągnęli mnie
Jest nas tutaj prawie kopa:
nieco bab i więcej chłopa.
Przy Ołtarzu śpiewamy.

*

Dawali mi posadę,
żebym nie był już dziadem.
Ale dziadem być wolałem
i ministrem nie zostałem.
Bo dla szkoły respekt mam.

*

Raz chciałem być prezesem
i przegrałem z kretesem!
Niedość, że mnie nie wybrali,
jeszcze paskudnie nazwali.
Więc już wolę dziadem być.

*

Mój rejon z tego słynie,
że wszystko w pergaminie:
od zeszytu aż do W. C.!
— Drogie? Twarde? Ale ja chcę!
Więc pergamin musi być!

*

Dawno kiedyś to było,
jak mu dali P. i O.
Tyle wiosen już minęło,
a on jedzie wciąż na P. O.
Jak Zabłocki na mydle.

*

Był ci jeden „radykał",
co czerwony język miał.
Lecz „wrogowie" się zmówili
język srebrem pobielili:
teraz dzwoni tak, jak chcą.

*

Stary ojciec synka miał
i lanie mu spuścić chciał.
Tak chciał ojciec. A tymczasem:
synek ojca wylał pasem.
Bo ten pas dwa końce miał!

*

Niech Wam Gwiazdka w nocy lśni.
Niech się Wam dostatek śni!
Lecz schowajcie we śnie głowy,
bo podatek dochodowy
Można płacić i od snów!

Książki nadesłane:

Jan Wiktor: „Orka na ugorze". Książnica Atlas str. 382. r. 1935.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Kazimierz Papis — Łódź: Podzielamy słuszność Waszych wywodów o roli „I. K. C." Sprawę tę poruszono na jednym ze Zjazdów Delegatów Związku. Polemikę z „I. K. C." uważamy jednak za niecelową, wykraczalibyśmy zresztą poza ramy naszego pisma, poświęconego przedewszystkiem sprawom szkoły nauczyciela Stolicy. Chętnie natomiast zapoznamy nauczycielstwo stołeczne ze szkolnictwem Waszego Miasta. (mieszkania naucz., dodatki mieszk., budowa, administracja szkół i t. p. sprawy) Prosimy o współpracę.

Kol. M. Wiąckowa: Przekazano Wydziałowi Pedagogicznemu.

Kol. St. Zwierzyński: Wdzięczności dla szkoły nie wzbudzimy tą drogą, jaką obraliście w swym artykule. Przyznacie sami, że za dużo mamy kwest, gwoździ do sztandarów, biletów z przekazami i t. p. A już o tem, co słyszymy przez cudze drzwi — stanowczo pisać nie możemy, gdyż jeszcze bardziej odsuwalibyśmy społeczeństwo od szkoły.

Koledzy pracujący w najnowszych budynkach szkolnych, proszeni są o przesłanie do Redakcji Głosu Warsz. swych uwag o brakach w tych budynkach.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedynczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.
Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.